Nr. 182. Kraków, wtorek 2 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 1 października.

„Solidarność narodowa“.

Na zgromadzeniu wyborców lwowskich podnieśli członkowie „Klubu reformy“ kwestyę organizacyi stronnictw polskich w parlamencie w sprawach narodowych. Zdaniem ich jest taka organizacya w sprawach narodowych konieczną; w rezolucyi swej wyrazili zdanie, że Koło polskie powinno ograniczyć paragraf dziesiąty swego regulaminu do spraw wyłącznie narodowych.

Zdania powyższe wygłosili obywatele z Klubu z taką siłą przekonania i z ubocznemi wycieczkami przeciw socyalnym demokratom, że uważamy za potrzebne paru słowy oświetlić ten nowy projekt.

Zamiast bezwzględnej walki przeciw Kołu polskiemu miałaby nastąpić „burzliwa“ walka o zmianę statutu Koła polskiego. Zamiast hasła: precz z Kołem polskiem! miałoby poruszać masy żądanie zmiany § 10-go statutu Koła. Bezpośrednią konsekwencyą tej zmiany statutu byłaby organizacya stronnictw polskich „w sprawach narodowych“. To jest ideał, który przyświeca obywatelom z Klubu reformy.

Przypatrzmy się bliżej wyrażeniu „w sprawach narodowych“. Trzeba już być zupełnie naiwnym, aby przypuścić, że stańczycy nie będą nadużywali pojęcia narodowości, oni, którzy obszary dworskie uznali za świętość narodową, oni, którzy na każdym kroku zasłaniają swoje interesa kastowe płaszczykiem narodowym... Przypuśćmy, że doszłoby nawet do organizacyi w sprawach narodowych: kto rozsądzi w poszczególnym wypadku, czy dana sprawa jest narodową? Przecież nawet piątej kuryi odmówiono ludności pracującej ze względów „narodowych“!

Nie, panowie z Klubu reformy! Dla ludu polskiego niema miejsca w Kole polskiem nawet przy zmienionym statucie. Z organizacyą ugodowców, z organizacyą wrogów ludu polskiego nie będzie nigdy można iść razem!

Niech sobie to zapamiętają ci demokraci klubowi i niech to powiedzą Rutowskim, Lewickim, z którymi ich łączą stosunki. Wprawdzie „Klub reformy“ zapewnia, że jest instytucyą międzypolityczną, ale że Rutowscy i Lewiccy są mu bardzo bliskimi, nikt nie zaprzeczy. Jak długo zaś ci demokraci dziwnego nabożeństwa z jednej strony siedzą w Kole, a z drugiej robią anonimową opozycyę przez anonimowe Kluby, tak długo chyba naiwny uwierzy w ich dobrą wolę.

A co do organizacyi stronnictw polskich, to niech kiepskim politykom z „Klubu“ za odpowiedź posłuży zdanie „Czasu“ z 24 sierpnia br.:

„Promotorowie tych żądań (tj. zmia-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

15) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Z telefonów rozbrzmiewała dziwna muzyka, cicha i uroczysta. W jednym końcu sali widniały godła Marsa, opatrzone symbolami 154 państw marsowych. Uroczysty nastrój udzielił się też i ludziom; z trudem tylko panowali nad sobą.

Ill powstał i rzekł:

— Jestem przysłany, aby pozdrowić Numów i ludzi. Stara tęsknota ciągnęła nas, Numów do jasnej gwiazdy wieczornej, aż wreszcie udało się nam do niej dotrzeć. I oto przed paru tygodniami doszła nas radosna nowina, że zawitali na naszą wyspę pierwsi cywilizowani ludzie. Z depesz świetlnych dowiedzieliśmy się, że ziemię zamieszkują wysoce inteligentne istoty. Wiadomość ta wywoła na Marsie niesłychane wzruszenie. Opinia publiczna parła do porozumienia się z naszymi braćmi, którzy jedni obok nas są przedstawicielami kultury systemu słonecznego. Wypadek ten jest doniosłym w swoich skutkach; aby uczcić ludzkość, wysłał mnie tu osobno rząd centralny... Posłuchajcie, wy ludzie uchwały rządu centralnego.

Grunthe i Saltner byli oszołomieni tą uroczystą przemową. Grunthe czuł, że trzeba teraz przemówić i otrząsnąwszy się się z całym wysiłkiem z przygniatającego wrażenia, zawołał głośno:

— Proszę o głos!

Ill spojrzał na niego ze zdumieniem, ale potem skinął głową.

— Proszę mówić!

Grunthe cały wzburzony mówił:

— Ja i mój przyjaciel nie uznajemy uchwał rządu marsowego. Nie jesteśmy kompetentnymi układać się w imię ludzkości.

Marsyjczycy patrzyli z niechęcią i z politowaniem na marnych ludzi, którzy śmieli oponować rządowi. Ill rzekł spokojnie:

— Jak uzasadnicie swój protest?

Grunthe nabrał odwagi i rzekł:

— Czuję głęboko zaszczyt, wyrządzony przez mieszkańców Marsa mieszkańcom ziemi. I ja jestem przekonany, że zetknięcie się jednych i drugich przyczyni się do rozwoju kultury. Ja i mój przyjaciel czujemy ogromną wdzięczność do tych, którzy nas uratowali od niechybnej śmierci. Nie mamy jednak prawa paktować w imieniu ziemi. Na to są rządy cywilizowanych krajów. Powtóre, wy nie możecie nami rozporządzać. Jakiem prawem zajęliście kawał ziemi?

— A do którego z państw waszych

ny regulaminu) nie widzą, bo widzieć nie chcą, że solidarność w sprawach narodowych istniałaby i **bez statutu**, zaś na solidarności w innych właśnie kwestyach polega wartość parlamentarna Koła...“

Międzynarodowy
Kongres socyalistyczny.

W dniu następnym tj. we środę toczyły się pod przewodnictwem tow. Vanderwelde (Belgia) i Adlera w dalszym ciągu obrady nad rezolucyą tow. Ellenbogena, którą po dłuższej dyskusyi przyjęto wraz z następującą pogwarką: „Kongres wzywa socyalistów wszystkich krajów, by ci z całą energią wystąpili za tem, by cudzioziemcom (robotnikom) w tych krajach, w których są oni zajęci, przyznanem było prawo koalicyi na równi z obywatelami państwa“.

Następnie przystąpił kongres do obrad nad najważniejszym punktem porządku dziennego: „Zdobycie władzy państwowej i kompromisy z partyami burżuazyjnemi“

W komisyi obradującej nad tym punktem zaznaczyły się dwa kierunki. Większość przyjęła rezolucyę Kautskiego, zgadzającą się z taktycznych względów na zasiadanie socyalisty w rządzie burżuazyjnym, mniejszość zaś przedłożyła rezolucyę tow. Ferriego i Guede'a, która występuje przeciw wszelkiemu braniu udziału przez socyalistów w burżuazyjnych rządach

Referentem większości komisyi był tow. Vanderwelde, referentem mniejszości tow. Ferri. (Włochy).

Tow. Vanderwelde: Komisyi przedłożono rozmaite rezolucye ze strony Guesde'a, Ferriego i Kautskiego. Ostatecznie poleciła komisya Kautskiemu wypracowanie rezolucyi, która miała stanowić podstawę obrad.

Komisya obradować miała nad dwiema kwestyami: 1. nad kompromisami wyborczemi, 2. nad udziałem socyalisty w ministeryum burżuazyjnem.

Nad pierwszą kwestyą dyskusya była krótka. Kongresy kilkakrotnie uchwaliły, że kompromisy wyborcze z partyami burżuazyjnemi są dopuszczalne, jeżeli tego dobro partyi i sprawa postępu wymaga, jak np. we Francyi, Belgii lub Włoszech. Kompromisy te jednak mogą być jako zawierane tylko ze względów taktycznych, przejściowe i niepowinny trwać długo.

Druga kwestya, zasiadanie socyalistów w ministeryum burżuazyjnem, nie była tak łatwą do rozstrzygnięcia.

W komisyi przeważało zapatrywanie, że kwestya jest dla wszystkich narodowości, z wyjątkiem Francuzów, kwestyą czysto akademicką.

Co do rezolucyi Kautskiego (wstąpienie socyalisty do burżuazyjnego ministeryum), to większość komisyi była zdania, że kongres w kwestyi tej musi działać uspokajająco i oba kierunki doprowadzić do zgody.

Referent jest zdania, że wstąpienie Milleranda do ministeryum było z jego strony błędem, jednakowoż nie zasadniczym, lecz taktycznym.

Towarzysze francuscy są w błędzie, jeżeli robią z tego kwestyę zasady.

Jeżeli walczy się o opanowanie władzy w gminie, o zdobycie burmistrzowstwa np. w Lille, to dlaczegóż w Paryżu zamykać socyalistom wstęp do ministeryum? W prawdziwie konstytucyjnym kraju mógłby wstąpić socyalista do ministeryum, ale tylko jako członek i mandataryusz partyi, za jej zezwoleniem. Mandat ten jednak musi być każdej chwili odwołany, jeżeli minister socyalistyczny znajdzie się w takiem kompromitującem otoczeniu, które mogłoby dać powód do nieporozumień w łonie posłów socyalistycznych.

Niema ani jednego socyalisty, któryby nie uznawał wartości reform, przeprowadzonych przez Milleranda; reform tych jednak nie należy przeceniać wobec walki o osiągnięcie ostatecznego celu. Publiczną władzę możemy zdobyć tylko własną siłą, gdy proletaryat złączy się razem, jak owi historyczni Cymbrowie żelaznymi łańcuchami. Wówczas będzie proletaryat dojrzałym do spełnienia swej misyi historycznej i pochwycenia całej władzy w swoje ręce. (Grzmiące oklaski).

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiał imieniem mniejszości tow. Ferri. Mówca uważa rezolucyę Kautskiego, poleconą przez poprzedniego referenta, za kauczukową. Kongres musi uchwalić taką rezolucyę, którаby była stałą regułą na przyszłość. Przy regulowaniu francuskich sporów nie należy zapominać o wielkich zasługach marksistów francuskich. Wyłania się jednak u nich tendencya zupełnego unieruchomienia się wśród dogmatów. Guesdyści stali też zupełnie bezczynnie w chwili, gdy kler i armia starały się sprawę Dreyfusa wykorzystać na szkodę republiki, gdy Jaures stanął do walki przeciw złączonej reakcyi, co jest wielką jego zasługą.

Przez popieranie Milleranda popełnił jednak Jaures wielki błąd. Partye burżuazyjne, nie mogąc stłumić socyalizmu, starają się go przynęcić i wprowadzić na fałszywą drogę. Z tego właśnie stanowiska należy zapatrywać się na powoływanie socyalisty do ministeryum.

Referent przemawia w dalszym ciągu przeciw rezolucyi Kautskiego, twierdząc, że między taktyką a zasadą żadna nie zachodzi różnica.

„W krótkim czasie“ — kończy mówca — „będą musiały partye socyalistyczne, wrócić do dawnej taktyki, wolnej od wszelkich kompromisów. Spodziewam się, że w

---

należy biegun północny? — zapytał spokojnie Ill.

Pytanie było nieprzyjemne. Grunthe wyminął je i zawołał:

— Ale i do was nie. Ziemia jest własnością ludzi!

Ill odpowiedział podniesionym głosem:

— Niema żadnego prawa, któreby zabraniało kolonizowania ziemi. Na tym punkcie ziemi my jesteśmy pierwsi i tem samem mamy doń zupełne prawo.

Rzekłszy to, odczytał uchwałę rządu marsowego.

„Obaj ludzie, znalezieni na wyspie, stoją pod opieką zjednoczonych stanów Marsa i tem samem gwarantuje się im wolność osobistą. Zaprasza się ich do przyjazdu do Marsa w przeciągu sześciu dni i użycza się im wszelkiej opieki, jako gościom. Następnie uprasza się ich, aby na wiosnę północnej półkuli ziemskiej towarzyszyli naszej ekspedycyi, która zwiedzi wszystkie stolice Europy. Uchwałę tę ma zakomunikować Ill.“

Nad odczytaną uchwałą zaczęła się dyskusya. Kierownik stacyi Ra przemówił w sposób pojednawczy i wyjaśnił obu ludziom, że uchwała rządu marsowego nie zmusza ich do jazdy na Mars, lecz tylko zaprasza.

Grunthe i Saltner zażądali wyjaśnień co do ostatecznych planów Marsyjczyków. Ill odpowiedział bez ogródek, że zamierzają oni eksportować powietrze i energię ziemi, a następnie uważają za swój święty obowiązek krzewić wśród ludzi swoją wyższą kulturę.

Grunthe i Saltner oświadczyli stanowczo, że nie pojadą i opuścili salę obrad.

Po ich odejściu toczyły się dalej poufne narady. Młody kapitan Oz, rozgoryczony zachowaniem się ludzi, wyraził wątpliwość, czy są oni moralnie odpowiedzialnymi za swoje uczynki i czy nie należałoby ich traktować, jak inne zwierzęta. Większość zaprotestowała przeciwko takiemu pojmowaniu, a Ill uwiadomił zebranych o nowym wynalazku, dokonanym niedawno na Marsie, dzięki któremu będzie można żeglować bez przeszkody w atmosferze ziemskiej. Dziś w nocy mają być poczynione pierwsze próby praktyczne.

12. Nowy okręt powietrzny.

Grunthe i Saltner wrócili wzburzeni do swoich pokojów i naradzali się długo nad sposobem wydobycia się z wyspy. Oglądnąwszy swój balon zauważyli, że wentyle i sieci były nienaruszone, ale większa część jedwabnej powłoki tak zniszczoną, że tylko jedna osoba mogłaby mu się powierzyć. Skutkiem tego zaproponował Grunthe Saltnerowi, aby pojechał na Mars, on sam zaś wróci balonem do Europy. Znużeni niezwykłemi wrażeniami dnia usnęli.

Grunthe spał niespokojnie i bił się ciągle z myślami. O północy zbudził go jakiś niezwykły syk, niepodobny ani do szumu morza, ani do wiatru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwestyi tej i wśród towarzyszy francuskich wkrótce zapanuje zgoda. (Oklaski i brawa).

W dyskusyi pierwszy zabrał głos tow. Jaures.

Mówca wskazał na kompromisy zawierane przez socyalistów w innych krajach. To samo uczynili też socyaliści francuscy w sprawie Dreyfusa, popierając liberałów w walce z wrogami republiki, a wyrazem tego kompromisu było wstąpienie Milleranda do ministeryum, co świadczy tylko o wyższym od innych krajów rozwoju demokracyi w państwie.

Owa kwestya ministeryalna wysuwać się będzie wszędzie tam, gdzie są silne organizacye socyalistyczne. Mówca zgadza się na rezolucyę Kautskiego, już z tego powodu, że ona sprawę wstępowania do ministeryum uważa za kwestyę taktyki, i ponieważ wedle tej rezolucyi, nad kwestyą wstępywania socyalisty do ministeryum burżuazyjnego ma rozstrzygać partya.

Nie należy się obawiać, by partye burżuazyjne za często powoływały socyalistów do udziału w rządzie, tembardziej, gdy będą czuły, że za socyalistycznym ministrem stoi zorganizowane stronnictwo. Będą one to czynić w chwili największego niebezpieczeństwa, w chwili piekącej potrzeby.

Socyaliści zaś wówczas tylko zdecydują się wstąpić do ministeryum burżuazyjnego, gdy będą przekonani, że krok ten przyniesie korzyści postępowi i utrwali wszelkie zdobycze kultury. (Grzmiące oklaski. Delegaci innych narodowości urządzają mówcy owacyę).

Na tem przerwano posiedzenie do dnia następnego.

Przeciw nadużyciom wyborczym.

Z ramienia wydziału tow. „Narodna rada“ we Lwowie byli pp. Romańczuk i dr. Okuniewski, 23 września u namiestnika Pinińskiego z przedstawieniami w celu zapobieżenia nadużyciom wyborczym. Uwagi dotyczące, podane przez nich na piśmie, zawierają następujące żądania:

1. Aby o terminie prawyborów zawiadamiano nietylko naczelnika gminy, lecz aby dotyczące zawiadomienie wywieszano na tablicy w starostwie na trzy dni przed dniem prawyborów. W ogłoszeniu tem należałoby podać dzień i godzinę prawyborów, tudzież taki przeciąg czasu głosowania, iżby wszyscy prawyborcy mogli wykonać swe prawo.

Naczelnik gminy byłby obowiązany najpóźniej 24 godziny naprzód rozesłać zaproszenia do prawyboru, z oznaczeniem lokalu, którym nie może być karczma.

2. Ponieważ komisarz wyborczy bardzo często tylko dogodnych mu prawyborców dopuszcza do głosowania i to w porządku, jaki mu się podoba, a resztę wyklucza pod pozorem, że czas wyznaczony już minął, przeto należy zarządzić, aby prawyborców wywoływano do głosowania w porządku, jak są na liście wyborczej. Lista ma być dwukrotnie odczytana, aby wszyscy mogli wygłosować.

3. Nie wolno prawyborów tajnie przeprowadzać, w ten sposób, że po jednemu się wpuszcza do lokalu wyborczego. Należy do lokalu wpuścić tylu prawyborców, ilu się zmieści. Niemający prawa wyboru nie powinni się znajdować w lokalu. Prawyborcom, którzy się nie mogli zmieścić w sali głosowania, ma być również głosowanie zabezpieczone.

4. Komisarz wyborczy ma być zobowiązany do ogłoszenia wyniku prawyboru i wywołania imion i nazwisk wyborców zaraz po ukończeniu prawyboru.

5. Na wypadek protestu przeciw prawyborom, ma starosta przesłuchać nietylko komisarza i członków komisyi, ale także świadków, podanych w proteście.

6. Karty legitymacyjne i karty do głosowania ma starostwo doręczyć wyborcom zawczasu do ich mieszkania w kopercie zamkniętej i zapieczętowanej urzędową pieczęcią. Oczywiście karty głosowania mają być czyste, nie wypełnione.

Co do wyboru posła okazuje się potrzeba następujących zarządzeń:

a) do lokalu wyborczego dozwolony jest wstęp tylko wyborcom i to na pół godziny przed godziną rozpoczęcia wyboru aż do końca. Prócz urzędników, powołanych do przeprowadzenia wyboru, żaden inny niewyborca nie ma mieć wstępu do lokalu wyborczego;

b) wybór komisyi wyborczej ma być dokonany albo kartkami nieurzędowemi, albo, jeżeli mają być użyte kartki urzędowe, to należy je doręczyć wyborcom razem z legitymacyami i kartami głosowania;

c) ponieważ wyborcy nieraz pod różnymi pozorami bywają aresztowani przed wyborem i tym sposobem zostają wykluczeni od aktu wyborczego, przeto, aby temu zapobiedz, należy aresztowanych doprowadzić także do oddania głosu;

d) każdy komisarz wyborczy, jak dla wyborów, tak i dla prawyborów, winien być zaprzysiężony, że urząd ten wykona ściśle według ustawy i zupełnie bezstronnie. (Przepis taki znajduje się w zbiorze ustaw prowincyonalnych dla Czech z roku 1848).

Przepisy takie powinny być wydane i dla wyborów sejmowych.

Namiestnik, wysłuchawszy delegatów i przeczytawszy memoryał, oświadczył, że jest przeciwnikiem wszelkich nadużyć i bezprawi wyborczych, tak co do kupowania głosów, jak ograniczania swobody wyborców przez agitacyę, wojującą groźbami. Sądzi dalej, że wybory uzupełniające do Sejmu i Rady państwa w ostatnich czasach nie dały powodu do ważniejszych uzasadnionych zarzutów. Byłoby bardzo pożądanem — powiedział namiestnik — aby wszyscy ludzie dobrej woli, mający wpływ na lud, oddziaływali uspokajająco i starali się powstrzymać lud od gorączki, która może być powodem rozruchów i nieszczęść następnie. Obowiązkiem władzy będzie utrzymać spokój i porządek, oraz przyczynić się do wytworzenia warunków, w których może być mowa o wolnem, bez presyi zewnętrznej głosowaniu wyborców. Co do poszczególnych żądań, zawartych w memoryale, nie może nic powiedzieć; załatwienie ich należy do rządu centralnego. Zdaje mu się, iż niektóre z nich mogłyby być załatwione tylko w drodze ustawowej, a nie przez rozporządzenie.

Ta sama deputacya udała się następnie do Wiednia i była na audyencyi u prezydenta ministrów Körbera 25 bm. Na przemowę prof. Romańczuka oświadczył Körber, że wydaje mu się niemożliwem wydanie takiego rozporządzenia, jak wspomina memoryał. Ale oświadczył, że on zawsze dbał o to, aby każdy szanował przepisy ustawy. Co do nadchodzących wyborów uczyni wszystko, iżby istniejące przepisy były uszanowane i aby wola ludności objawiła się bez przeszkód.

Odpowiedzi tak namiestnika jak i ministra nie są zadawalniające. Wszystkie powyższe żądania, z wyjątkiem ostatniego (d), mogą być przeprowadzone nie w drodze ustawodawczej, lecz mocą rozporządzenia, gdyż nie przekraczają one w niczem granic istniejących ustaw. Jeżeliby rząd rzeczywiście chciał mieć legalne wybory, to powinienby wszystkie przytoczone żądania przeprowadzić.

Przegląd polityczny.

= **Cywilizatorowie moskiewscy w Mandżuryi.** Gazety petersburskie, a za niemi warszawskie, po nadejściu poczty z Syberyi wschodniej, podają za gazetą amurską z dnia 17 sierpnia okólnik gubernatora wojennego obwodu nadamurskiego, ogłaszający ziemie nadamurskie, zajęte przez wojska rosyjskie, „za terytoryum znajdujące się pod władzą rządu rosyjskiego“. Miasto Aigan i wieś Sachalin, które za opór Moskalom zostały przez nich spalone, „oddane zostają pod zarząd władz wojskowych i nie mogą być odbudowane; z budowli chińskich, które tam ocalały, można pozostawić niezburzonemi tylko te, które mogą być potrzebne na pomieszczenie wojska i na składy“.

„Zarząd terytoryów, zajętych przez nasze wojska, na lewym brzegu Amuru — ogłasza dalej gen.-gubernator — tudzież tymczasowe zarządzanie terytoryum Mandżurów zazejskich do czasu oddania go szczerej ludności rosyjskiej, powierza się komisarzowi pogranicznemu obwodu amurskiego, z udzieleniem mu, pod względem administracyjno-policyjnym, w obrębie oznaczonego wyżej terytoryum, praw i obowiązków naczelnika okręgowego“.

Obok tego ów okólnik zawiadamia:

„Powrót na terytoryum zazejskie chińskich poddanych, którzy uciekli z naszego brzegu, jest wzbroniony; ziemie, które do nich należały, przeznaczone są wyłącznie na osady rosyjskie“.

Oprócz powyższego drakońskiego okólnika, dzienniki petersburskie przedrukowują także z gazety amurskiej następujące dwie „odezwy“ tegoż gubernatora, generała Gribskiego, pisane krwią i głowniami:

„Mieszkańcy Mandżuryi!

Rosyanie i Mandżurowie żyli dotąd obok siebie w zgodzie, a było to z korzyścią i pożytkiem zwłaszcza dla was. Lecz oto mieliście śmiałość bezmyślnie rozpocząć napad na miasto Błagowieszczeńsk i na mieszkańców Rosyi, zapominając, jak strasznie potężny jest wielki monarcha Rosyi

obszarem ziemi, ludźmi i bronią. Zostaliście za to strasznie ukarani. Miasto Ajgun i wsie nad brzegiem Amuru, które ośmieliły się napaść na Rosyan, zostały spalone, wojsko wasze zostało rozbite, Amur zabagniony mnóstwem trupów mandżurskich.

Niechaj nikt z mieszkańców Mandżuryi nie poważy się wracać do wsi, położonych nad brzegiem Amuru!

Ale mieszkańcy tych wsi i miast, które nie podnoszą oręża przeciwko nam, nie obawiajcie się i słuchajcie.

Rosyanie wkrótce przyjdą do waszych miast i wiosek. I oto macie słowo stanowcze: nie strzelajcie do nas i nie wyrządzajcie krzywdy naszym żołnierzom i spokojnym robotnikom, budującym kolej, a wówczas i my nie dotkniemy się was nawet palcem i wy będziecie spokojnie żyli śród waszych pól tak, jak żyliście dawniej zawsze. Lecz biada wam, jeżeli w jakiejbądź wiosce ktobądź będzie śmiał strzelać lub uderzać na Rosyanina. Wieś taka lub miasto będą ogniem zniszczone i nikt z ludzi nie pozostanie przy życiu!

To też jeszcze raz mówię wam: pozostańcie w siedzibach waszych, żyjcie spokojnie, jak dotąd, pracujcie i handlujcie!

Cesarz rosyjski lubi posłusznych.

Nie słuchajcie złych rad. Kto zmusza was do prowadzenia wojny z nami, ten jest waszym wrogiem. Stąd płyną na was klęski i śmierć!

Biada wam, jeśli będziecie postępowali nie tak jak wam radzimy.

O czem podaję do wiadomości powszechnej“.

Druga odezwa głosi:

„Ażeby pokonać nieprzyjaciela ostatecznie, tak, iżby nietylko nie był w stanie wracać bandami nad brzeg Amuru i niepokoić ludności i parowców, lecz by nawet nie mógł myśleć o tem, wzywam dzielnych kozaków, wolnych od zajęć, ażeby, ilekroć nastręczy się sposobność, przeprawiali się przez Amur i doszukiwali się zbrojnych band chińskich, ażeby bandy te, wraz z ich dobytkiem, wytępiali wszystkie do nogi, odebraną zaś broń i amunicyę zabierali i zwozili do stanic dla przechowywania do dalszych moich rozporządzeń, tudzież, o ile będzie możliwe, ażeby zabierali z sobą i wszystkie ich zapasy żywności“.

= **Konflikt europejski w Arabii.** Czytelnicy znają zapewne grę „w młynka“: na specyalnie poliniowanej tablicy każdy z grających usiłuje ustawić pod rząd trzy pionki, przeszkadzając równocześnie, w tym zamiarze swemu przeciwnikowi. Ta gra niewybredna symbolizować może znakomicie politykę każdego mocarstwa, dążącą do uzyskania korzyści dla siebie, oraz do przeszkadzania w tym kierunku państwom współzawodniczącym. I niema dziś prawie — przy niesłychanej ekstenzywności w polityce — tak drobnego zakątka na ziemi, gdzieby się podobna cywilizacya, poparta zakulisowemi intrygami, zauważyć nie dała. Temi kilkoma uwagami, nie dość może akcentowanymi w prasie, poprzedzamy świeży konflikt, wynikły na terytoryum arabskiego, niezależnego państewka Omanu. Państewko to o ludności półdzikiej, której handel pod względem wwozu nie przekracza 7 milionów koron, a wywóz, składający się przeważnie z daktyli, nawet tej sumy nie dorasta, stało się jednak obecnie przedmiotem intryg dyplomatycznych. Zbyt korzystne zajmuje położenie geograficzne, by pozostawiono je w spokoju. Leży bowiem na południowo-wschodnim krańcu Arabii, nad przewężeniem Zatoki Perskiej. Po drugiej stronie fali Persya i Beludżystan, przedmurze Indyi...

Wielu kupców, poddanych sułtana omańskiego, dla bezpieczeństwa swego handlu oddawało się w opiekę konsulowi francuskiemu w Maskacie. Sułtan Omann zachowywał się przez długi czas obojętnie, choć dawało to obcemu rządowi wpływ znaczny na część jego poddanych. Obecnie zabronił on interesowanym korzystania z opieki francuskiej. Francya uczuła się dotkniętą i w formie groźby sprowadziła na wody zatoki — okręt wojenny. Oczywiście władca beduiński zdobył się na ów krok stanowczy nie z własnej inicyatywy, lecz za poduszczęniem Anglii, która chce tu wzmocnić swój wpływ, zwłaszcza wobec wzmagającej się przewagi rosyjskiej w Persyi (o czem donosiliśmy podając bilans wojny transwalskiej). To też Rosya w tym wypadku nie omieszkała poprzeć dyplomacyi swej „kochanej“ aliantki Francyi. Ow spór, naturalnie, jeszcze bardziej rozstroi koncert europejski w Chinach.

Przegląd społeczny.

Wyzysk w piekarniach. W żadnym prawie zawodzie nie lekceważą sobie tak przedsiębiorcy ustaw przemysłowych, jak w zawodzie piekarskim. Mają oni widocznie ze strony władz „przywilej“ na deptanie wszelkich przepisów i rozporządzeń.

Jednym z takich piekarskich wyzyskiwaczy jest Josel Klein, właściciel piekarni w Jarosławiu. Piekarnia tego panka znajduje się w pobliżu wychodków, brudna, niechlujna, chłopcy i czeladnicy śpią na workach — słowem, gdyby nasze władze starały się o przestrzeganie ustawy przemysłowej, to piekarnia Kleina byłaby już dawno zamkniętą. Tymczasem jarosławski starosta Szczurowski choć wie o tem, patrzy na to ciągłe przekraczanie ustawy przez palce, a kiedy na publicznem zgromadzeniu robotników piekarskich podniesiono rozmaite sprawki Kleina, tenże rozzuchwalony bezkarnością po zgromadzeniu napadł na tow. Lichonia i znieważył go czynnie za to, że tow. Lichoń publicznie napiętnował uprawiany przez Kleina wyzysk. W tych dniach znowu jeden z robotników Flancer oświadczył Kleinowi, iż nie będzie do pieca wsadzał pieczywa 4 razy, jak to chciał Klein, lecz trzy, gdyż za trzy tylko razy ma płacone. W odpowiedzi na to, Klein rzucił się na Flancera, pobił go i w końcu kazał aresztować. Znany w Jarosławiu oficyał Koszuta (alà Markowski) skazał tow. Flancera na 24 godzin aresztu, lub 1 K grzywny „za wywołanie burdy ulicznej“! Jeżeli nadal policya i starostwo będą udzielały poparcia Kleinowi, to dojdzie chyba do tego, że robotnicy będą zmuszeni sami sobie wymierzyć sprawiedliwość...

Ruch wyborczy.

Baczność! Robotnicy krakowscy! W tych dniach magistrat roześle do gospodarzów domów arkusze, na których gospodarz będzie obowiązany spisać wszystkich lokatorów, mających prawo wyborcze w piątej kuryi. Towarzysze! pilnujcie, aby żaden z Was nie został przez gospodarza pozbawionym prawa wyborczego!

W Pychowicach (pow. podgórski) odbyło się w ubiegłą niedzielę przedwyborcze zgromadzenie ludowe. Przemawiali tow. Bobrowski, K. i U., który w długiem przemówieniu wyjaśnił znaczenie parlamentu, działalność posłów, odmalował żywo nędzę chłopów, która zwłaszcza jaskrawo odbija od dobrobytu krajów kulturalnych, krajów, w których rządy są demokratyczne, jak np. w Szwajcaryi.

Uchwaliwszy jednogłośnie oddać głosy na socyalnego demokratę, włościanie, zgromadzeni nader licznie, rozeszli się, śpiewając „Czerwony sztandar“.

W Borku Fałęckim (pow. podgórski) odbyło się w ubiegłą niedzielę zgromadzenie przedwyborcze, na którem referował tow. dr. Drobner. Ku końcowi zgromadzenia przyszedł wójt Stanisław Mardyła, w towarzystwie dróżnika Korby i miejscowego intryganta, oglądacza bydła Obłazy, a stanąwszy na środku izby, zapytał buńczucznie nad czem gospodarze radzą. Odpowiedziano mu spokojnie, że nad wyborami. Wtedy Mardyła począł się wypytywać, czy gospodarz ma „legitymacyę ze starostwa do urządzania zgromadzeń“. Pouczono go o wolności zgromadzeń w czasie przedwyborczym, a przy sposobności zapytano go o blachę. Wójt nie mógł się jednak wylegitymować, wię wyproszono go z izby. Mardyłą i Obłaza odchodząc odgrażali się, że starosta „nauczy chłopów rozumu“. Osobą Mardyły i Obłazy i ich sprawkami zajmiemy się jeszcze.

Biała. Dnia 27 września odbył tu ks. Stojałowski wraz z p. Kubikiem zgromadzenie wyborcze. Na zebraniu tem chwalił Badeniego i narzekał na socyalistów, że rozbili parlament.

Na brednie te dał mu ciętą odpowiedź tow. Sojka, wśród oklasków zgromadzenia.

P. Kubik nawoływał do zgody i do wspólnej walki przeciw stańczykom.

Tow. Sojka zauważył na to, że przecież Stojałowski radził w „Wieńcu“ głosować raczej na stańczyka, niż na socyalnego demokratę.

P. Kubik w odpowiedzi zapewniał, że on nigdy nie będzie głosował na stańczyków.

Co do kandydatów nie powzięto na zgromadzeniu żadnej uchwały.

Stanisławów. Dnia 21 września odbyło się w sali teatralnej, zwołane przez stowarzyszenie polityczne „Proletaryat“, pierwsze zgromadzenie wyborców. Wielka sala już przed godziną 3-cią, na którą zgromadzenie było zapowiedziane, wypełniła się po brzegi, w szczególności jawili się w komplecie dzielni nasi kolejarze. Przybyło też mnóstwo osób z inteligencyi. Tu i owdzie myszkowali wysłani przez p. hofrata „mężowie zaufania“. Ogółem zebrało się około 800 osób.

Na temat: „Jakim ma być nasz poseł do Rady państwa“ przemawiali tow. M. Seinfeld i tow. Mokłowski.

Tow. Seinfeld przedstawił, że mimo 33 lat ery konstytucyjnej Austrya tak dobrze jest zagospodarowana, że dług tej połowy państwa wynosi 4.400 milionów, a same odsetki około 120 milionów rocznie, przedstawił nędzę ekonomiczną kraju, korupcyę, bezkarność urzędników nadużywających władzy urzędowej wprost systematycznie i wezwał do energicznej walki przeciw wszystkim tym kandydatom, którzy stan obecny chcieliby zakonserwować.

Tow. Mokłowski wywodził, że nieszczęściem kraju jest „Koło polskie“, a jedynym skutecznym środkiem zwalczania go, jest powszechne prawo głosowania.

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę tow. Seinfelda, wyrażającą przekonanie, że Koło polskie jest organizacyą samolubów, wrogów kraju i potępiającą tych posłów, którzy do Koła polskiego należeli, a żądającą od kandydata następującego minimalnego programu:

1. Zwalczania Koła polskiego.
2. Żądania powszechnego prawa głosowania.
3. Swobody zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy.
4. Bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości.
5. Bezpłatnej nauki, podniesienia stopy życiowej nauczycieli do ludzkich granic.
6. Gruntownej zmiany budżetu państwowego przez zaprowadzenie progresywnego podatku osobisto-dochodowego i obracanie podatków na cele kulturne i produktywne.
7. Obniżenia ciężarów wojskowych, poddania wojskowych co do występków natury cywilnej pod kompetencyę sądów cywilnych, wprowadzenia jawności w sądach wojskowych.
8. Bezwzględnego ścigania samowoli władz i surowego, systematycznego karania wszelkich nadużyć władzy urzędowej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Hugo Ripper w Krakowie. Bezczelnego i nic nie prostującego sprostowania nie umieścimy, bo zawiera ono obrazę osoby trzeciej i przekracza ramy faktycznego sprostowania.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 paźdz. 1187. Zdobycie Jerozolimy przez Turków. — 1808. Goethe i Napoleon w Erfurcie. — 1823. Zajęcie Koryntu przez Greków. — 1881. Socyalistyczny kongres międzynarodowy w Chur.

Teatr miejski w Krakowie.
We wtorek: „Poddanka“.
We środę: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau (popularne).

Moskiewska bezczelność. „Warszawskij Dniewnik“ zamieszcza następujące kłamstwo: „Wszyscy pomienieni we wczorajszym naszym komunikacie obwinieni w sprawach o popełnienie, dla celów polskiej partyi socyalistycznej, zabójstw na osobach Szancenberga i Mazura, najpoddaniej prosili 10 (23) i 11 (24) b. m. Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana o darowanie im życia. Jeden z pierwszych złożył swoją prośbę w tym duchu Konrad Jeziorowski, który kierował działalnością innych. W swoim najpoddańszym telegramie wyraża on zupełną skruchę z powodu popełnionej zbrodni“. Wiadomość ta jest zełganą od początku do końca potwarzą rzuconą na naszych towarzyszów. Ani tow. Jeziorowski, ani żaden inny ze skazanych, z wyjątkiem dwóch zdrajców Krawczyka i Glińskiego, nie prosili cara o darowanie im życia. Wszyscy byli zdecydowani na śmierć męczeńską i żaden z nich nie splamił się prośbą o łaskę carską.

Kłopoty posła z Izby handlowej. W Brodach opowiadają sobie następującą wesołą anegdotkę. Izba handlowa (n. p. w Brodach) ma 30 członków, z których każdy uważa wybory za dojną krowę, z której płynie błogosławieństwo boże szeroką strugą w formie brzęczących guldenów. Ażeby módz skuteczniej oskubywać biednego kandydata, podzielili się wszyscy wyborcy na trzy partye po 10 członków. Z każdą partyą musiał kandydat, (nazwijmy go np. Rosenstock) osobno „pertraktować“. Ceny mandatu były różne: w pierwszej np. partyi płacił p. Rosenstock razem 10.000 złr., mianowicie po 800 złr. każdemu wyborcy, a 2000 złr. na koszta komitetu wyborczego.

Działo się tak przez wiele kadencyj wyborczych; p. Rosenstock płacił i wzdychał: ach! Gdyby znaleźć raz przecie wyborców, którzy są mniej kosztowni...

I oto razu pewnego stało się życzeniu posła zadosyć. Z początku nie chciał uszom swoim wierzyć, ale później uwierzył. Doniesiono mu, że zawiązał się komitet dziesięciu obywateli brodzkich, członków Izby handlowej, którzy postanowili nie brać pieniędzy.

Pan Rosenstock rzekł sobie: są jeszcze idealiści na świecie i pospieszył do onych dziesięciu sprawiedliwych mężów, aby wygłosić swą mowę kandydacką. Mowa była świetna...

Gdy skończył, zapanowało milczenie; kazano mu na chwilę wyjść z sali, aby komitet mógł powziąć uchwały.

Rosenstock kręcił się w przedpokoju jak na szpilkach. Wreszcie otworzyły się drzwi i zakomunikowano mu uchwałę:

Uchwaliliśmy, że w Brodach jest potrzebną Kasa oszczędności i że pan kandydat ma dać na jej założenie 20.000 złr.

Pan Rosenstock drapnął jak oparzony i stracił wiarę do ludzi. Gdy zaś się dowiedział, że ów komitet uczciwych składał się z tych samych członków, którzy zasiadali w innych komitetach, którym się grubo opłacał, zawołał z melancholią:

Kiedy Bóg Abrahama spuści na tych łotrów deszcz ognisty?

Kłopoty „Czasu“. Biedny ten „Czas“, cały świat na jego głowie!... Nie dość ma biedaczysko własnych kłopotów z Kieszkowskimi i Czerkawskimi — kłopoty socyalistów bierze sobie także do serca Nie może on patrzeć na to, jak Jaures, Millerand, Bernstein i Daszyński wiodą partyę socyalno-demokratyczną na manowce i biada nad tem, że ich socyalizm przestaje być marxyzmem! „Czas“ tak ukochał naukę Marxa, że serce mu się kraje na widok, jak przywódcy socyalistów odstępują od tej nauki... Tyle przynajmniej można zrozumieć z kołowacizny, zamieszczonej na czele niedzielnego numeru „Czasu“, z której jeszcze i to wynika, że autor jej zadarmo bierze pensyę od hr. Potockiego, bo jest za głupim nawet na to, aby przynajmniej zręcznie ujadać na socyalistów.

Muzeum dla Lombrosa. „Głos narodu“ donosi na czele „Uwag“, zamieszczonych w numerze z ostatniej soboty, że w Krakowie zakłada się stacya doświadczalna dla użytku słynnego kryminologa profesora Lombrosa. W galeryi tej najbardziej zwracają uwagę okazy, dotknięte chorobliwem zboczeniem, zwanem „mandatomania“.

Co ma wisieć — nie utonie! Sławny z procesu z tow. Tellerem, prezes nowosądeckiej Kasy chorych dr. Jan Sterkowicz, zaskarżonym został przez wójta z Zawadki p. Połomskiego do Izby adwokackiej za to, iż z przyznanych mu kosztów sądowych tenże dr. Sterkowicz przytrzymał dla siebie blisko 80 złr. pomimo, że klient wszystkie koszta terminów i za pisma płacił zawsze gotówką. Na zapytanie p. Połomskiego dał dr. Sterkowicz wielce znamienną odpowiedź: Wy nie wiecie — ile kosztowali adwokaci i sędziowie.

Szkoła śpiewu. Panna Stefania Kohnówna, po ukończeniu studyów w konserwatoryum wiedeńskiem na oddziale pani Papier, otwiera z dniem 1 października szkołę śpiewu w Krakowie. Panna Kohnówna występowała przed kilku laty w Krakowie na publicznych koncertach, jako śpiewaczka, i cieszyła się dużem powodzeniem.

Wypadek kolejowy na dworcu krakowskim. W niedzielę o godzinie trzeciej rano na dworcu kolei północnej w Krakowie mylnie wpuszczono pociąg towarowy na zajęty wozami towarowymi tor, wsku-

tek czego ośm wagonów zostało zgruchotanych, dwadzieścia zaś uszkodzonych. Wozy naftowe, które przesuwała służba kolei północnej, wytrzymały zderzenie. Konduktorzy kolei państwowej: Bogdal i Śiatkowski odnieśli poważne wewnętrzne uszkodzenia.

Kradzież na poczcie. W urzędzie pocztowym w Mościskach, skradziono z biurka zamkniętego gotówkę 3600 koron. Sprawcom znany był dokładnie rozkład mieszkania i miejsce przechowania pieniędzy, bo innych wartościowych przedmiotów nie zabrali, zadowalniając się gotowizną. Stąd padło podejrzenie na służbę; przyaresztowano też parobka Marcina.

Dla uciechy czytelników. Znana w Krakowie „hultajska trójka“ z ul. garbarskiej, Ehrenberg, Mosch i Lewicki, dostała napadu ostrego szału z tego powodu, że miejska Kasa chorych zmusiła ją, przy pomocy egzekucyjnych środków, do oddania bezprawnie zagrabionych pieniędzy i nie pozwoliła Ehrenbergowi zrobić z niemi takiego „prywatnego użytku“ jak to miało miejsce z „funduszem depozytowym“. Każda złość bezsilna to jednak ma do siebie, że niesłychanie bawi swym widokiem. To też do szczerego śmiechu pobudza rozpaczliwy a bezsilny szał, z jakim Ehrenberg rzuca się w ostatnim numerze „Głosu narodu“ socyalnym demokratom do... pięt. Czego tam nie ma?! Prawdziwa mozaika kłamstw, wyzwisk, przekręcań, oszczerstw, słowem wszystko, na co tylko fantazya takiego Ehrenberga zdobyć się może.

Jest tam tedy przedewszystkiem przekręcone od góry do dołu sprawozdanie z kongresu międzynarodowego. Każdy, kto czytał doniesienia jakiegokolwiek dziennika o kongresie, wie, że Róża Luksemburg napadając — we francuskim języku — na polskich socyalistów, nazwała ich „nacyonalistami“. Nazwa ta, pod którą Luksemburg myślała w rzeczywistości tylko „szowinistów“, oznacza prócz tego w oczach uczciwych Francuzów — sprzedajnych kamelotów ulicznych i szubrawców politycznych najgorszej sorty, jak np. Rochefort lub Drumont, znanych ze swych zamachów na republikę.

Że Ehrenberg porównanie z francuskim kamelotem ulicznym uważa za zaszczyt, to przecież nikogo nie dziwi!

Jest również w tym numerze zfabrykowana przez „stróża“ Sopucha odezwa do stróżów, naszpikowana od początku do końca napaściami na robotników.

A wszystko zwrócone przeciw socyalistom za to, że ci „poczciwców“ takiego pokroju jak Lewicki lub Ehrenberg, traktują zawsze kopnięciem.

To bezsilne szarpanie się Ehrenberga niewymownie ubawi czytelników...

Strejk w drukarni osławionego Fischera w Krakowie trwa nieprzerwanie dalej. Sprowadził on sobie kilku robotników, którzy bądź to z powodu swoich kwalifikacyj nie mogą znaleźć gdzieindziej roboty, bądź też nie wiedzieli o tem, że drukarnia ta jest obecnie zakałą w naszem mieście. Wielu też z tych ostatnich po zakosztowaniu przyjemności w ciemnem i brudnem tem podziemiu, porzuciło — pomimo obietnic — natychmiast pracę. Fischer nie myśli ustąpić przed słusznemi i sprawiedliwemi żądaniami towarzyszy, i kpi sam ze siebie, mówiąc, że „da radę sobie“ w obecnych warunkach. Jak on jednak „daje sobie radę“, o tem robotnicy doskonale wiedzą, a najbardziej odczuwają to ci, którzy wstąpili do pracy u Fischera, i nie otrzymują swego zarobku.

Czy władza przemysłowa, do której odnosiliśmy się kilkakrotnie, zbadała stosunki w tej drukarni? Dochodzą nas w dalszym ciągu wieści, że u Fischera pracuje się tak jak dawniej w sobotę i w niedzielę!

Magistratowi krakowskiemu do naśladowawania. Wiedeński magistrat wydał do mieszkańców miasta odezwę, w której zawiadamia, że począwszy od 3 październiknika będą po domach chodzili urzędnicy magistratu i spisywali wszystkich uprawnionych do głosowania.

W tym celu zawiadomi magistrat właściciela domu o dniu, w którym przyjść ma do niego urzędnik magistratu. Urzędnikowi temu przedkładać się będzie dokumenty, udowadniające ukończony 24 rok życia i przynależność państwową.

Uprawnieni do głosowania mieszkańcy danego domu muszą dokumenty te albo osobiście, albo też przez drugą osobę przedłożyć komisarzowi magistratu, który urzędować będzie w tym celu u jednego z lokatorów.

Właściciel lub zarządca domu musi oprócz tego mieć przygotowane karty meldunkowe lokatorów, z których okazuje się czas zamieszkania w Wiedniu.

Robotnicy, których dokumentem jest książka robotnicza, będą w dwóch miejscach wciągani na listę wyborców: w mieszkaniu, przy pomocy kart meldunkowych lub też w warsztacie, na podstawie książki robotniczej.

Magistrat krakowski żadnych jednak dotychczas nie poczynił kroków w celu spisu wyborców. Krakowską władzę oczywiście sprawa ta nic nie obchodzi. Na razie polecił tylko prezydent Friedlein wicesekretarzowi magistratu p. Podobińskiemu, by objął czynności przedwstępne do ułożenia listy wyborczej dla zbliżających się wyborów do Rady państwa.

Każdy uprawniony do głosowania niech więc zgłasza swe prawo do wicesekretarza magistratu, p. Podobińskiego!

Nieludzki pracodawca. Piotr Żupnik, majster krawiecki, rynek 13, zatrudniał u siebie przez dziewięć lat robotnika Rybickiego, płacąc mu za kilkanastogodzinną pracę po 2 złr. 50 ct. tygodniowo, wraz z nędznym nadzwyczaj wiktem i mieszkaniem.

Żupnik nie wypłacał nigdy Rybickiemu jego należytości, zbywając go ustawicznie zaliczkami. Gdy w lipcu b. r. Rybicki zachorował i musiał udać się do Niska do domu, Żupnik wypłacił mu z winnych 8 złr. tylko 2 złr. We wrześniu zgłosił się Rybicki ponownie do pracy do Żupnika, który tym razem płacił biednemu robotnikowi tylko po 1 złr. 25 ct. tygodniowo, pod pozorem, że niema roboty.

Gdy chciwy majsterek nie chciał jednakowoż wypłacić Rybickiemu i tej nawet nędznej należytości, zaskarżył go tenże do sądu, czego następstwem była ugoda, mocą której miał Żupnik zapłacić Rybickiemu 6 złr., w którym to celu wezwał go do swego domu. Zaledwie jednak Rybicki wszedł do warsztatu, rzucił się na niego brutalny majsterek, pobił go i wyrzucił z domu. Przeciw Żupnikowi zostanie wniesioną skarga.

Z humorystyki wyborczej. Rozwijająca się u nas walka wyborcza stwarza mnóstwo komicznych epizodów.

Najkomiczniejszym jednak momentem jest grupka kandydatów, którą „grono wyborców“ z „Głosu narodu“ obdarza“ zaufaniem poselskiem“.

Na czele kroczy naturalnie „nieoceniony“ Włodzimierz Lewicki, za nim idzie „literat“ Staszczyk, brat „grubobrzusznego“ celnika.

Szereg operetkowych kandydatów godnie zamykają tacy „politycy“, jak Danielak i Szponder, którzy zapomnieni zupełnie przez niewdzięczny świat, zapraszają się w „Głosie narodu“ do kandydowania. Publiczność krakowska będzie panom kandydatom wdzięczną za przysporzenie jej w czasie walki wyborczej, kilku wesołych chwil.

Ostatnie dzieło Czyszczana. Nr. 13 „Kolejarza“ został znowu skonfiskowanym za wstępny artykuł pt. „Pasożyty“, omawiający w rzeczowy sposób położenie kolejarzy. W artykule tym dopatrzył się prokurator, tym razem „jednego“ tylko, występku z § 300 u. k.

Na trzynaście numerów „Kolejarza“ jeden tylko dotychczas wolnym był od prokuratorskiego „ciosu“.

P. prokurator Czyszczan skonfiskował nadto ostatni numer „Mieszczanina“ za artykuł pt. „Z sytuacyi“.

Choroba i ostatnie chwile Aleksandra III. Pod tym tytułem pojawiła się świeżo we Wrocławiu broszurka, omawiająca przedzgonne chwile tego tępego, upartego tyrana. „Cudowne ocalenie“ cara pod Borkami nie uchroniło go przed śmiercią przedwczesną, a nawet tę śmierć spowodowało. Car stoczył się wówczas z wysokiego nasypu kolejowego i przywalony został rumowiskami. Wyciągnięto go stamtąd bladego z bólu i przerażenia. Pozornie organizm olbrzyma, jakim był ojciec Mikołaja, wyszedł nieuszkodzonym, lecz wewnętrzne organy ucierpiały. Po przebyciu influenzy car już nie przyszedł do zdrowia. Doznane wstrząśnięcie podczas dokonywania się „cudu“ pod Borkami rozstroiło i system jego nerwowy. Czasami zdradzał ten olbrzym dziecinną obawę przed ludźmi. Lekarze radzili pobyt w zaciszy — w Spale, w Białowieży, w Liwadyi lub na Korfu. Car wybrał pierwszą. Zawezwano słynnego lekarza rosyjskiego — prof. Zacharina z Moskwy. Skonstatował on poważne zwyrodnienie nerek, zajęcie serca i ogólny rozstrój nerwowy. Inni specyaliści potwierdzili tę dyagnozę. Postanowiono cara przewieść

do Liwadyi na Krymie. Choroba poczynała robić szybkie postępy. Car nie dowierzał Zacharinowi, który go leczył, a gdy ten, widząc tę nieufność, chciał wyjechać, zagroził, iż przemocą każe go zatrzymać. Wolał słuchać różnych znachorów i wróżbitów. Sprowadził do siebie popa „Joanna“ z Kronsztadu, uchodzącego w Rosyi za cudotwórcę. Lecz i ten nie mógł odpędzić śmierci, której się bał tak strasznie „pan świata połowicy“.

Telegraf i telefon.

Strejk.

Czerniowce, 1 października. Dziś wybuchł tu strejk 500 robotników budowlanych, zajętych przy budowie cukrowni. Robotnicy budowlani! Nie przyjmujcie roboty w Czerniowcach aż do ukończenia strejku!

Policyant złodziejem.

Przemyśl, 1 października. Policya odstawiła wczoraj do sądu byłego ucznia gimnazyum przemyskiego, szesnastoletniego Radeckiego, pod zarzutem zbrodni kradzieży, dokonanej w towarzystwie kaprala policyi Żółkiewskiego, przez włamanie się do zamkniętego pomieszkania p. Baranieckiego, gdzie złoczyńcy zabrali wiele kosztowności i inne przedmioty. Radecki złożył szczere przyznanie. Do otwarcia zamkniętych drzwi mieszkania i zamków u stołów, szafy i biurka, użył on wytrychów. Skradzione przedmioty pomogli mu bądź zastawić, bądź sprzedać, wypędzeni uczniowie: Michał Jaroszewski, Bronisław Bereski, Feliks Nabywaniec, Marceli Lieb i Karol Kuczercha, za co zostali wynagrodzeni. Żółkiewskiego obdarzył Radecki dwoma pierścionkami i bawił z nim we Lwowie. Tam spędzali czas na pijatyce z dziewczętami.

Zabójstwo.

Nowy Sącz, 1 października. W Czarnowodzie ad Szczawnica zabił rolnik Szymczak rolnika Wisłockiego. Zabójcę aresztowano.

Straszny orkan

Czeska Lipa, 30 września. Wielki orkan sprawił wielkie spustoszenia w całej okolicy. Wiatr unosił dachy, niszczył domy i stodoły. Wiele osób jest rannych. Wicher rzucał niemi na odległość 30 metrów. Szkody są bardzo znaczne.

Trzęsienie ziemi w Górnej Austryi.

Linc, 1 października. W różnych miejscowościach, jak Karlsdorfie, Wortbergu dały się uczuć wczoraj dość silne trzęsienie ziemi.

Ku uczczeniu komuny.

Paryż, 30 września. Członkowie kongresu udali się w piątek na cmentarz Pére-Lachaise, aby tam złożyć wieńce na grobie poległych podczas komuny socyalistów. Tow. Jaures, Allemanne, Vaillant i Singer przewodniczyli swym towarzyszom, którzy złożyli wieńce z napisami: „Niech żyje internacyonał!“ „Męczennikom 1871 roku“. „Niech żyje komuna“!

Socyaliści w wielkim porządku weszli na cmentarz. Deputowany tow. Vaillant chciał przemówić, ale komisarz policyi oświadczył, że rząd zezwolił tylko na mowę jednego z zagranicznych członków kongresu na cmentarzu. Skutkiem tego przemówił tow. Singer, głosząc walkę proletaryatu o wolność i ludzkość i zaznaczył, że kongres ostatni był imponującą manifestacyą socyalizmu.

Kongres socyalistów francuskich.

Paryż, 1 października. Ogólny kongres zjednoczonych socyalistów francuskich wszystkich odcieni, wybrał ponownie wspólny komitet generalny, który ma pracować nad zlaniem wszystkich francuskich grup socyalistycznych w jedną partyę socyalistyczną.

Następny kongres socyalistów francuskich uchwalono odbyć w kwietniu 1901 r.

Śmierć księcia

Eisenach, 1 października. Zmarł tu dziś rano o godz. 8 ks. Bernard, panujący w udzielnem państewku niemieckiem Sachsen-Weimar-Eisenach.

Car podróżuje.

Petersburg, 1 października. Car z żoną i dziećmi przybył do Sebastopola, wśród nadzwyczajnych środków ostrożności.

Strejk górników w Pensylwanii.

Londyn, 1 października. Biuro Reutera donosi z Filadelfii, że zarząd towarzystwa kopalnianego „Ready-Company“ rozlepił odezwę, w której obiecuje górnikom 10-procentowe podwyższenie płacy i wzywa ich, by powrócili do roboty.

W odpowiedzi na to, stowarzyszenie zawodowe górników rozlepiło odezwę wzywającą strejkujących, aby propozycyę przedsiębiorstwa odrzucili.

Wojna w Chinach.

Londyn, 30 września. Lihungczang w interwiewie oświadczył, że admirał rosyjski Aleksiejew udał się dlatego do Port-Arthur, aby uniknąć spotkania się z generałem Waldersee.

Londyn, 30 września. Biuro Reutera donosi z Szanghai z dnia wczorajszego: Cesarz ogłosił edykt, wyrażający carowi rosyjskiemu podziękowanie za wycofanie wojsk z Pekinu. Równocześnie wyraża edykt gotowość uczczenia grobu Kettelera. Według wiadomości z urzędowego źródła chińskiego, wyszedł z cesarskiego dworu rozkaz, aby pałac w Sinan-fu, stolicy prowincyi Szansi, natychmiast przygotować do przyjęcia dworu.

Londyn, 1 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 25 zm.: Poseł amerykański Rockhill udał się pod eskortą kawaleryi do Tientsinu.

Przybył tu dziś generał amerykański Gaselee, który po wizycie u hr. Waldersee uda się jutro do Taku. Gdy wróci do Pekinu odbędzie się konferencya wszystkich naczelnych wodzów wojsk sprzymierzonych.

Wczoraj urządzili Niemcy w Taku paradę i capstrzyk z muzyką na cześć hr. Waldersee.

Londyn, 1 października. „Standard“ donosi z Szanghaju pod datą 28 z. m.: W tutejszym arsenale pracują Chińczycy dniem i nocą przy wyrobie materyałów wojennych, których wicekrólowie mają użyć do wzmocnienia fortów w dolinie Jangtse.

Petersburg, 1 października „Goniec rządowy“ zamieszcza oficyalny komunikat zaprzeczający wiadomościom dziennikarskim, jakoby Rosya chciała wcielić Mandżuryę do swego państwa.

Londyn, 1 października. „Times“ donosi z Pekinu pod datą 25 zm.: Anglicy na wezwanie, aby wyruszyli na zdobycie fortu Peitang, przybyli tak późno, że zastali już fortecę w rękach Rosyan, Francuzów i Niemców. Wiadomość ta w kołach angielskich wywołała bardzo nieprzyjemne wrażenie, gdyż okazuje się z niej, że wojsko angielskie nie jest w stanie dotrzymać placu innym wojskom sprzymierzonym.

Przeciw hrabiemu Waldersee!

Londyn, 1 października. „Daily Mail“ donosi z Taku pod datą 25 z. m., że dowódcy wojsk francuskich, rosyjskich i amerykańskich nie chcą się poddać pod rozkazy hr. Waldersee i uznają jego naczelną komendę tylko na polu bitwy.

Spór rosyjsko-angielski.

Londyn, 1 października. „Times“ donosi z Pekinu z Pekinu: kolej z Tientsinu do Pekinu jeszcze nie jest odbudowaną, gdyż Moskale przeszkadzają w tem Anglikom.

Dzicz moskiewska.

Londyn, 1-go października. „Times“ donosi z Pekinu pod datą 25 z. m.: Systematyczny rabunek letniego pałacu cesarza chińskiego jest już dokonany.

Moskale zapakowali już wszystkie złupione w pałacu kosztowności, meble i dzieła sztuki, celem przewiezienia tychże do Rosyi.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Zdania bez sensu, słowa bez związku, autor bez mózgu — oto „Poddanka“ Juliusza Caze.

A gra? Teatr amatorski! Pp. Sulima, Łazarewiczówna, Wolska, Mielewski, Jednowski i t. d. robili wszystko, co mogli, aby uwydatnić kretynizm sztuki.

Mimo niemożliwych antraktów, które były dwa razy dłuższe od aktów, przedstawienie skończyło się o godzinie 9!

Oto najnowsza premiera p. Kotarbińskiego! I publiczność ma chodzić do teatru?!

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Robotniczy

na rok 1901.

164 12—?

Cena 30 ct.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu", Bracka 15.

We Lwowie: w Agencyi pism, ul. Kopernika 7 i w Redakcyi „Ciągów", ul. Osolińskich 8.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 19.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszła z druku broszura p. t.:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu", Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

Ważne!

Na mocy § 4 ustawy z d. 16 stycznia 1895 Dz. p. p. nr. 26, może trwać

tylko przez krótki czas

WYSPRZEDAŻ

po zniżonych cenach

wszelkich towarów jako to: **zabawek dla dzieci** w wielkim wyborze, **neceserów, scyzoryków, nożyczek, kałamarzy, gier towarzyskich, piórników, torb podróżnych, torebek ręcznych, pugilaresów, łańcuszków, pasków, kasetek, mydełek i perfum, luster składanych, arystonów i serwisów.**

Wymienione przedmioty odznaczają się dobrocią i zalecają się nieznaną nigdzie taniością, spodziewam się przeto, że P. T. Publiczność zechce się o tem przekonać i zaszczyci mnie jak najliczniejszymi odwiedzinami.

Henryk Recht

Kraków 176 2—6

ul. Floryańska 2, Hotel drezdeński.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 ludzi do kopalni węgla w Rosyi.
6 parobków.
5 chłopców do terminu: 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do handlu win.
2 palaczy egz. kawalerów.
2 lokajczyków.
6 kowali.
2 szewców kawalerów.
1 chmielarza.
5 szwaczek do pracowni.
2 prasowaczek.
2 nauczycielek Francuzek.
7 bon Niemek.
2 bon Francuzek.
5 stałych nauczycielek z muzyką.
1 nauczycielki do Norymbergii.
1 nauczycielki śpiewu i muzyki.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 33—?

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 3—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

ZŁOTYM MEDALEM odznaczone wyroby moje na wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

ORAZ TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS"

154 20—30

WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Poleca: **Tutki białe „Noris", Tutki białe z watą,** oraz **kukurudziane „Maïs"** w gatunkach najlepszych.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris" i kukurudziane „Maïs"**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapach tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i Galicyę: **W składzie osobliwszych gatunków tytoni i cygar, ul. Karola Ludwika.**

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach niskich. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie **okazy tutek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).